WYDANIE: A B

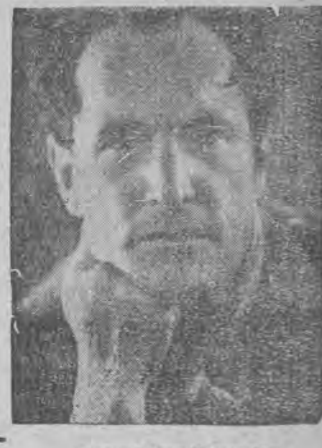
Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, 4-go STYCZNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 3



GRETA GARBO w swej ostatniej kreacji w filmie „Ludzie w hotelu".



LOUIS TRENKNER, głośny amerykański aktor filmowy.

NIE WYDAM TAJEMNICY FABRYKACJI ZŁOTA

— woła Dunikowski w sądzie. — Dramatyczny przebieg ostatniego dnia procesu.

Paryż, 2 stycznia.

Wczorajsza rozprawa przeciwko Dunikowskiemu poświęcona była wysłuchaniu oświadczeń adwokatów powództwa.

Obrońca Dunikowskiego wysłał swego przedstawiciela, którego zadaniem było poinformować go o przebiegu rozprawy bez prawa zabierania głosu. *Dunikowski prosi o zezwolenie na odprowadzenie go zpowrotem do więzienia, ponieważ obrońca jego jest nieobecny.*

Przewodniczący na to odpowiedział z ironją:

PROSZĘ BYĆ SPOKOJNYM, POWRÓCI PAN TAM, ALE CHWILKĘ NIECH PAN JESZCZE POZOSTANIE TU.

Na sali śmiech. Dunikowski siada.

Zkolei zabiera głos przedstawiciel poszkodowanego hr. Sobańskiego. Mówca stwierdza, że Sobański wierzył w wynalazek, dał mu pieniądze na skonstruowanie maszyn a następnie *wręczył mu osobno 390.000 fr.*

Dzisiaj Sobański jest do tego stopnia zrujnowany, że nie mógł przybyć na rozprawę z powodu braku pieniędzy.

Przed zamknięciem przewodu sądowego przewodniczący zadaje pytanie Dunikowskiemu czy ma jeszcze coś do powiedzenia na swoją obronę. *Dunikowski stwierdza, że może udowodnić, że wszystkie sumy jakie otrzymał użył na budowę maszyn, zakupno materjałów oraz opłacenie asystentów. Łatwo jest nazwać kogoś oszustem — mówi Dunikowski — trzeba to jednak udowodnić.*

CHCIANO MI WYRWAĆ TAJEMNICĘ ZA WSZELKĄ CENĘ. TAJEMNICY SWEJ NIGDY NIE WYDAM.

Dalej oskarżony stwierdza, że za 12 lat ciężkiej pracy w czasie której był narażony na oddychanie i wdychanie rozmaitych szkodliwych gazów, skutkiem czego ma zrujnowane płuca, znalazł się dziś z rodziną i 4 dzieci w zupełnej nędzy. *Zarzucano mi, że bywałem w kasynie w Monte Carlo — mówi Dunikowski z irytacją — owszem, ale nigdy tam nie grałem co mogą potwierdzić ci, którzy mnie znali.*

Oskarżony w zakończeniu swego przemówienia oświadcza:

WIEM, ŻE BĘDĘ SKAZANY, ALE STANIE SIĘ TO TYLKO WSKUTEK KŁAMSTWA I SZELMOSTWA.

W tej chwili prokurator woła z miejsca: co za bezczelność!

Na tem przewodniczący przewód zamknął.

Wyrok spodziewany jest za 8 dni.

Sensacyjne przemówienie Mussoliniego

Rok 1933 będzie przełomowym

Wiedeń, 2 stycznia.

W jednem z pism wiedeńskich ukazał się **artykuł Mussoliniego.** Dyktator stwierdza, że rok bieżący **będzie dla całego świata przełomowym.**

Rok 1933 zastaje świat na ważnem skrzyżowaniu się dróg, na którem musi zdecydować się: **albo do cofnięcia się w tył, albo do postępu.**

Obecnie wkraczamy w **czwarty rok kryzysu światowego.** Słabe oznaki na horyzoncie pozwalają spodziewać się, **że świat obrał obecnie drogę swego uzdrowienia.**

Ale tylko największe usiłowania zdołają go utrzymać na tej właściwej drodze i poprowadzą dalej w tym kierunku.

System politycznych i gospodarczych środków zapobiegawczych podważa podstawę egzystencyj indywidualnych i narodowych.

Wobec tego musi być zastąpiony nową polityką narodową i międzynarodową, zdolną do poprowadzenia ludzkości ku lepszej przyszłości, a to za pośrednictwem interwencji rządów w dziedzinie produkcji i konsumcji, w której interwencja utknęła z pewnością w naszej dzisiaj nieszczęśliwej sytuacji.

Byłoby szaleństwem kroczyć dalej po tej dotychczasowej drodze.

Rumunja potępia akcję niemiecką,

skierowaną przeciw granicom polski

Bukareszt, 2 stycznia.

Niemiecka propaganda rewizjonistyczna, skierowana przeciwko granicom polskim, prowadzona przy pomocy radja, **spotkała się z kategorycznem potępieniem ze strony rumuńskiej.**

„Adeverul" pisze, że Polska może być pewna, że nie zostanie wobec tej propagandy osamotniona i **może zawsze liczyć na poparcie przez Rumunję słusznych swych tez.**

Widmo nowej wojny w Ameryce

Francuska broń dla Kolumbji

Paryż, 2 stycznia.

„Intransigeant" donosi, iż w ostatnich dniach **załadowano w Rouen wielkie ilości materjału wojennego, przeznaczonego dla Kolumbji.**

Cały szereg okrętów francuskich, pełniących służbę pod flagą kolumbijską odjechał z kulomiotami i amunicją do Portu Columbia. Dzisiaj rano odpłynął dalszy okręt, wiozący na pokładzie 38 skrzyń amunicji, oraz kilkadziesiąt dział artyleryjskich.

Transporty te stoją w związku z zatargiem, powstałym ostatnio pomiędzy Kolumbją a Peru.

Z Rio de Janeiro donoszą, iż rząd kolumbijski wydał okrętom wojennym, stojącym w Para, rozkaz odpłynięcia w górę rzeki i rozpoczęcia działań wojennych przeciwko peruwiańczykom koło Letycja.

Na okrętach umieszczono pułk piechoty. Inne okręty z dalszemi oddziałami ekspedycyjnemi czekają w Porto Colombia nad morzem Karajbskiem na dalsze rozkazy.

Ostatni rozwój wypadków wszczaje na to, **że wojna kolumbijsko - peruwiańska stanie się nieuniknioną, jeżeli inne państwa nie przedsięwezmą energicznych kroków.**

Wczorajsze ciągnienie dolarówki

Kto wygrał 12 tys. dolarów

Warszawa, 2 stycznia.

Wczoraj odbyło się ciągnienie dolarówki:

Dol. 12.000 wygrał Nr. 1235854

Po 3.000 dol. na Nr. Nr.: 1247064 1213624.

Po 1.000 dol. na Nr. Nr.: 368977 1206251 115097 1456028 334991 1156778 581460.

Po 500 dol. na Nr. Nr.: 3716 702202 1432053 191983 831129 704835 494603 574982 634449 990976.

Po 100 dol. na Nr. Nr.: 1443374 1032550 1493754 43669 106781 992712 40594 307528 1277994 1396094 1111479 1045749 282315 1137477 458530 397540 116874 1154308 1461785 761580 696844 1059355 110353 348027 1191173 815523 36820 174710 625713 781905 282190 443397 1263489 114092 113929 113083 1347449 1137545 2486 1220482 119119 1031606 733343 99596 1074364 669632 454740 1342676 1401860 473478 415934 1070351 432314 108207 59110060 486636 200500 228680 475748 958233 227166 1266645 1145534 897116 655630 890102 1069154 480768 1432862 837860 455616 726798 854917 271537 824084.

Szantażują ambasadę polską w Paryżu!

Echa afery szpiegowskiej Ks. Hohenlohe

Paryż, 2 stycznia.

Tajemnicza afera księżnej Hohenlohe - Schiflingfürst, wydalonej z Francji **za propagandę, za szpiegostwo i stosunki z lordem Rothermeere,** który dzięki niej prowadził kampanję za rewizją t. zw. korytarza polskiego, staje się coraz bardziej sensacyjną.

Ciemne osoby, żerujące na sensacjach usiłują **szantażować ambasadę polską,** twierdząc falszywie i kłamliwie, że ambasador Chłapowski udał się specjalnie do Paul Boncoura i prosił bo, aby nie robiono użytku z dokumentów, stwierdzających wywrotową działalność księżnej i szkodzących Niemcom przez wykrycie ich stosunków z właścicielem „Dajly Mail", lordem Rothermeerem.

Samobójstwo sędziego w Warszawie

Warszawa, 2 stycznia.

W domu nr. 7 przy ul. Skorupki zajmował wraz z żoną i szwagrem 5-pokojowe mieszkanie na 1 piętrze wiceprezes sądu okręgowego Stanisław Różycki. Prez. Różycki położył duże zasługi przy organizacji sądownictwa polskiego, jednakże długa i wyczerpująca praca odbiła się nader ujemnie na stanie zdrowia prez. Różyckiego.

Onegdaj, korzystając z nieobecności domowników, prez. Różycki wystrzałem z rewolweru w szyję usiłował odebrać sobie życie.

Przewieziono go natychmiast do lecznicy św. Józefa przy ul. Hożej 50, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarskich — zmarł.

Wzięła ślub „przez pomyłkę"

Niezwykły rekord gwiazdy filmowej

Hollywood, 2 stycznia.

Jedna ze znanych artystek Ellinor Fair pobiła nowy „rekord". Udała się ona przed trzema dniami samolotem do Filadelfji, gdzie odbył się ślub jej z lotnikiem Frankiem Clark, występującym również w filmach akrobatycznych.

Następnego dnia po nocy poślubnej artystka oświadczyła, że „omyliła się", albowiem Clark nie jest dla niej odpowiednim mężem. Wniosła ona podanie o rozwód. Tak więc małżeństwo jej trwało zaledwie 24 godziny. (sb).

Moskwa, 2 stycznia.

Radca ambasady sowieckiej w Londynie, Bogomołow, mianowany został ambasadorem sowieckim w Chinach.

Wspólne samobójstwo

urzędnika i jego gospodyni.

Wiedeń, 2 stycznia.

(t) Wczoraj w mieszkaniu przy Hehringstrasse znaleziono zwłoki 60-letniego b. urzędnika bankowego, Emila Palestera, oraz jego 80-letniej gospodyni. Antoniny Zehman. Jak wynika z listu pozostawionego przez samobójcę, gospodyni jego dowiedziawszy się o zamiarach swego chlebodawcy, również wyraziła gotowość zejścia z tego świata. Wobec tego popełnili oni wspólnie samobójstwo. Powodem samobójstwa była niechęć do życia.

Premjer łotewski

ranny w czasie katastrofy samochodowej

Ryga, 2 stycznia.

Premjer łotewski i małżonka jego ulegli katastrofie samochodowej. Premjer odniósł lekkie obrażenia ciała, natomiast małżonka jego została ciężko ranioną.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Wyniki zbiórki
na rzecz pogotowia ratunkowego

Zbiórka na rzecz pogotowia ratunkowego dała 2.906 zł. 20 gr. Pieniądze te będą przeznaczone na remont sanitarek. Zarząd pogotowia składa podziękowanie wszystkim ofiarodawcom i zbierającym.

**

Klub sportowy „Makabi" złożył na cel pogotowia ratunkowego zł. 10, zachęcając w ten sposób inne kluby do podobnej akcji.

Pożar w Grand-Hotelu

Wczoraj o godz. 5 po poł. wezwano straż ogniową do Grand-Hotelu, gdzie na 3 piętrze, w pokoju dla służby, zapaliła się figurka świętego wraz z wiankiem.

Ogień przeniósł się następnie na kotarę i dywan. Przybyła straż pożar zlokalizowała.

Wyjaśnienie

W związku z wczorajszą naszą wiadomością p. t. „Chora na manję prześladowczą zaczepiała przechodniów" zgłosiła się do naszej redakcji p. Zytzman, która oświadczyła, że nie choruje na manję prześladowczą.

Pobity przez przemytnika

Niedawno donosiliśmy o wielkiej awanturze jaka wynikła między Zygmuntem Billetem, oraz jego przeciwnikami. Billet skrył się do składu Włóczki przy ul. Stradom 16, gdzie musiał nawet w obronie własnej strzelać.

Przed dwoma tygodniami pobito go na ul. Augustjańskiej. Wczoraj Billeta zobaczył przemytnik sacharyny, Salomon Halpern i napadł na niego. Przybyła policja sprawcę napadu aresztowała.

Halpern, zatrzymany już drugi raz na takiej awanturze, odstawiony został do więzienia św. Michała.

Dalsze wyniki z Krynicy
AZS pokonany przez WEV 4:0

Krynica, 2 stycznia.

W dniu dzisiejszym przed południem w międzynarodowym turnieju hokejowym Wiener Eislauf Verein pokonał AZS (Warszawa) w stosunku 4:0 (0:0, 1:3, 3:0). Gra prowadzona była fair z obu stron. AZS grał wybitnie defenzywnie.

Do finału wchodzi W. E. V. oraz zwycięzca meczu wieczornego B. K. E. (Budapeszt), Brandenburger E. V. (Berlin).

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr im. J. Słowackiego: — o godz. 8-ej „Dom otwarty".

Teatr „Bagatela" — o godz. 19-ej, 20-ej „Będzie lepiej".

Dom Żołnierza — o godz. 15.30 „Królowa Przedmieścia", o godz. 19.30 „On i jego siostra"

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Pałac na kółkach".
APOLLO: — „Pieśń Nocy", Jan Kiepura.
ATLANTIC: — „Ziemia niczyja".
PROMIEŃ: — „On i jego siostra" (w roli gł. Anny Ondra i Vlasta Burian).
SŁOŃCE: — „Miasto Cudów" (w gł. rol Douglas Fairbanks, ponadto występ Bronowskiego jako Gandhi i c. k. Feldmarszałek).
SZTUKA: — „Banda Babula" (w rol. gł. George Milton).
ŚWIT — „Pat i Patachon, dzielni wojacy"
UCIECHA — Ostatnia noc kawalera
WANDA — Śpiew, całus i dziewczyna.
M[illegible]M: — „Miljon" (w roli gł. Anna Bella [illegible]er).

Oskarżony o zmuszanie córki do nierządu
Rozprawa przy drzwiach zamkniętych

Przed sądem okręgowym w Krakowie odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa sądowa.

Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec Niepołowic, J. I. oraz córka jego H. I. **Akt oskarżenia zarzucał ojcu uwiedzenie córki i zmuszanie do nierządu, a obu ponadto o uprawianie kazirodztwa.** Ze względu na drastyczność sprawy odbyła się ona przy drzwiach zamkniętych.

Sąd na podstawie amnestji sprawę umorzył.

Sprawę prowadził sędzia dr. Czerny, oskarżał prok. dr. Szypuła, bronił adw. Pleszowski.

Krwawa wizyta u ukochanej
Czterej napastnicy stanęli przed sądem

Przed sądem karnym w Krakowie stanęło czterech mieszkańców wsi Facimiech pod Skawiną, a mianowicie: Jan Tylec, Karol Oprychała, Władysław Garlacz i Pjotr Kuberski.

Do córki gospodyni Jaklowej zalecał się, prócz Kuberskiego, mieszkaniec wsi Ochodzy, Stokłosa. Gdy przyszedł z dwoma towarzyszami do ukochanej, **napastnicy wywabili ich na pole i tam pobili dotkliwie kijami.**

Stokłosa doznał uszkodzenia czaszki tak, że długi czas spędził w szpitalu.

Sędzia okręgowy Traczewski skazał Kuberskiego na 7 miesięcy, a pozostałych oskarżonych po 6 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. dr. Boryczko. Bronił adw. dr. Weiss, Bilett i Bruner.

Dalsze prace restauracyjne
kościoła Marjackiego w Krakowie

(R) Jak kilkakrotnie podawaliśmy w „Expressie", wielki ołtarz w Kościele Marjackim w Krakowie, nieśmiertelne dzieło Wita Stwosza, został już odrestaurowany i na dawnem miejscu ustawiony. Jednakże, właśnie z powodu restaurowania ołtarza, okazało się, że prócz sławnego ołtarza, jest w Kościele Marjackim wiele znakomitych dzieł artystycznych rzeźbionych i malowanych na drzewie.

A więc: Stalle, dwie kazalnice, zabytkowe, starożytne dzieła sztuki stolarskiej i snycerskiej, 5 obrazów malowanych na drzewie przez ministra M. Kulmbacha.

Znawcy uznali, że o ile w Kościele Marjackim nie będzie wprowadzone ogrzewanie, któreby niedopuszczało do gwałtownych zmian temperatury, to zarówno dzieło Stwosza, jak i inne, szybko ulegną zniszczeniu, albowiem drzewo nie znosi nagłych zmian temperatury.

Jak informuje architekt Moczyński, jak najrychlej trzeba pomyśleć o kaloryferach w Kościele Marjackim. Równocześnie z kaloryferami trzeba pomyśleć o posadzce, która jest zupełnie zniszczona, a pamiętać należy, że pod posadzką, w piwnicach znajdują się 44 grobowce, a wśród tych kilka marmurowych sarkofagów o dużej artystycznej wartości.

Tylko dobroczynności i niespożyta energja oraz inicjatywa ks. Infułata D-ra Kulinowskiego zdziała ten cud, że w dzisiejszych kryzysowych czasach znajdą się pieniądze, na ratowanie chluby gotyku nadwiślańskiego, Kościoła Marjackiego w Krakowie.

Dymisjonowany kat Maciejewski
posiada wyższe wykształcenie.—Ciekawa dwuosobowość

Poznań, 2 stycznia.

Jeden z dzienników poznańskich zamieszcza niezwykle szczegóły biograficzne o b. kacie Maciejewskim.

Według wspomnianego pisma, kat w czasie swych odpowiedzialnych a niepopętnych funkcyj był przez jakiś czas dwuosobową postacią, a mianowicie nazwisko Maciejewski było tylko pseudonimem, gdyż nazywał się w rzeczywistości Adolf Kalf i poprzednio był rzekomo buchalterem.

Kalf skończył podobno szkołę średnią, a nawet studjował na politechnice w Berlinie. Jako buchalter lubiany był wśród kolegów jako cichy i spokojny człowiek.

Gdy rozpisano konkurs na kata zgłosił się i zwyciężył 2.000 kandydatów. Początkowo Kalf zatrzymał jeszcze dawne stanowisko buchaltera i jeździł konspiracyjnie na egzekucje. Pewnego razu jednak usłyszano rozmowę telefoniczną, w której umawiał się o ponury wyjazd, wobec czego zwolniono go.

Maciejewski - Kalf mając ostatnio wzmożoną czynność wskutek wprowadzenia sądów doraźnych, dokonał podobno około dwudziestu egzekucyj.

Mord polityczny pod Chrzanowem
Komuniści zasztyletowali jednego z członków partji

Sosnowiec, 2 stycznia.

W okolicy Chrzanowa znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Jak się okazało, był to Roman Szczelina, **b. członek komitetu okręgowego partji komunistycznej.** Szczelina został napadnięty przez kilku osobników z tyłu i zasztyletowany.

Prawdopodobnie padł on z ręki swych byłych towarzyszy partyjnych, **którzy wykonali na nim wyrok wydany przez partję.**

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja.

Legenda o miljonowym spadku
Reissowie nie otrzymają ani grosza

Od adwokata warszawskiego, Ignacego Kernera otrzymujemy wyjaśnienie, dotyczące miljonowego spadku amerykańskiego, pozostałego rzekomo po Blumie Reissie, o czem swego czasu donosiliśmy.

Jak wyjaśnia adw. Kerner, cała ta sprawa jest fikcją i **żaden spadek przez Reissa pozostawiony nie został.**

Wszelkie zwracanie się do adwokata Kernera jest więc bezcelowe.

Z teatru im. Słowackiego
„Dom otwarty" Bałuckiego

Niemal pół wieku mija od napisania „Domu otwartego", który, obok „Grubych ryb", przetrwał próbę czasu. Złośliwe wykpienie mieszczańskiego światka z jego pretensjami i grymasami bawi nas i dzisiaj, tembardziej, że — bądźmy szczerzy, śmieszności ludzkie nie zmieniły się zbytnio po pięćdziesięciu latach. Postacie komedji Bałuckiego są z krwi i kości, doskonale podpatrzone, nakreślone ostremi pociągnięciami pióra, niewymyślne, lecz kryjące w sobie kopalnię humoru.

Na czem znać ząb czasu, to oczywiście na budowie komedji. „Dom otwarty" w Krakowie cieszył się swego czasu szczególnem powodzeniem także i z tego powodu, że treść jego rozgrywa się właśnie w naszem mieście, nie gdzie indziej. Dawny „galicjanin", obecny małopolanin śmieje się serdecznie, oglądając na scenie przygody pana Fujarkiewicza z Mościsk, lub krakowskiego wodzireja Fikalskiego.

Z rzadko u innych, współczesnych sobie komedjopisarzy (Dobrzyńskiego, Przybylskiego) spotykaną siłą piętnuje Bałucki w „Domie otwartym" plotkarstwo, które jakoby szczególnie kwitnęło w Krakowie. Czy uległo to dzisiaj zmianie? Odpowiedź należy pozostawić publiczności, która na onegdajszym spektaklu omawianej komedji darzyła uznaniem utwór i wykonawców.

Pod reżyserją p. Nowakowskiego przedstawienie „Domu otwartego" właściwe tempo i wiele pomysłowo opracowanych scen zbiorowych. Może w zakończeniu drugiego aktu przydałoby się wysunięcie aptekarza na pierwszy plan. Komedję Bałuckiego wystawiono stylowo, t. j. zachowując ówczesne kostjumy, fryzury i t. d. Przekonywa to bardziej od ewentualnej próby unowocześnienia „Domu otwartego".

Z licznego zespołu wyróżnił się przedewszystkiem p. Leliwa, w doskonałej postaci Wicherkowskiego, beznadziejnie oszukiwanego męża. Sporo zamaszystości i rubaszności przydał figurze pułkownika p. Kulakowski. Opętanego tańcem Fikalskiego odtworzył z humorem p. Solarski. Z artystycznym umiarem ujął sylwetkę Ciuciumkiewicza p.-Wroński. Aptekarz, w wykonaniu p. Pagowskiego nie różnił się zewnętrznie od Walentego w „Krowoderskich zuchach", wzbudzał jednak huczną wesołość, zwłaszcza w drugim akcie. Z ról kobiecych, palma pierwszeństwa w interpretacji należy się p. Klońskiej, za pyszny typ plotkarskiej wiedźmy. Miły był p. Turski w epizodzie Franciszka.

Wiesław Górecki

Z TEATRU MIEJSK. IM. J. SŁOWACKIEGO.
„DOM OTWARTY"

komedja Michała ukaże się dziś we wtorek na przedstawieniu wieczornem, po cenach zniżonych, w opracowaniu scenicznem Wacława Nowakowskiego, w obsadzie premjerowej.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek 13 „Pod Złotą Głową" telef. 131-72, ul. Retoryka 1 „Pod Trzema Koronami" tel. 130-72, ul. Lubicz 7 „Apteka Czternasta" tel. 121-82, ul. Stradom 6 „Apteka" tel. 121-35, ul. Karmelicka 9 „Królowej Jadwigi" tel. 123-83.

W Podgórzu: ul. Kalwaryjska „Pod Hygeą".

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WARSZAW.
z dnia 2 stycznia 1933 r.

WALUTY.

Belgja 123.70, Gdańsk 173.30, Holandja 358 90 Londyn 29.79—29 82, N. York - kabel 8,929, Paryż 34.85, Szwajcarja 171 80, Włochy 45 75, Berlin 212.55.

AKCJE.

Bank Polski 88.50—88.00, Cukier 15.25.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

4 proc. inwestycyjna 100 i jedna czwarta — 101, 6 proc dolarowa 55 (drobne), 7 proc. stabilizacyjna 54.13—54 38—54 25—54.75, 10 proc. kolejowa 99.50, 7 proc. ziemsk. dolarowe 35.75, 4 i pół proc. ziemskie zł. 36—35.50 (drobne), 8 proc. m. Warszawy 44.25—45—44 88, 8 proc m. Lublina 33.—

NOWY ROK NA ZAMKU.

Przemówienie P. Prezydenta Rzeczypospolitej i nuncjusza apostolskiego

Warszawa, 2 stycznia.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował życzenia z okazji Nowego Roku w dniu 1 stycznia na zamku królewskim.

Pan Prezydent przyjął najpierw w sali marmurowej na osobnych audjencjach J. E. Ks. kardynała Kakowskiego, panów marszałków sejmu i senatu oraz panów prezesów Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego poczem o godzinie 11-ej min. 30 poprzedzany przez dyrektora protokułu w towarzystwie prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych i otoczony członkami kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego wszedł do sali rycerskiej, gdzie był już zgromadzony cały korpus dyplomatyczny.

Wówczas dziekan korpusu dyplomatycznego monsignor Marmmaggi — nuncjusz apostolski wygłosił przemówienie.

Złożywszy życzenia pomyślności dla Polski i jej Prezydenta nuncjusz apostolski zaznaczył, że ludzkość dąży obecnie do odnowienia wspólnoty duchowej i do pokoju między narodami. Idea współpracy u wszystkich narodów rozwija się coraz bardziej choć powoli. Narody nasze — mówił monsignor — pożądające sprawiedliwości i miłości pragną ponownego spotkania, zrozumienia, wzajemnego uścisku dłoni dla wspólnej i owocnej pracy pod opieką prawa pod świętem godłem proroczem pax et bonum — pokój i pomyślność. Oby przestworza, które za dni naszych stały się wielkim gościńcem i Oceany, które nie są już dla głosu ludzkiego przeszkoda i zwłoka, chciały je dziś przekazać wszędzie ludziom dobrej woli. Pax et bonum tym, którzy kierują i tym którzy słuchają, pracownikom fizycznym i pracownikom umysłowym, wszystkim naszym przyjaciołom, naszej godnej podziwu młodzieży — tej wielkiej nadziei pokolenia, tym nadewszystko, którzy na całym świecie walczą i cierpią, wszystkim: pokój i pomyślność.

Oby Opatrzność Boska mogła zadość uczynić temu życzeniu.

Na przemówienie powyższe Pan Prezydent Rzplitej odpowiedział m. w. następującymi słowami:

Księże Nuncjuszu. Głęboko wzruszony słowami, jakie w. e. do mnie skierowała, witam członków korpusu dyplomatycznego, których w. e. jest wymownym przedstawicielem. Dziękuję z głębi serca za życzenia, jakie w imieniu monarchów i zwierzchników państw, których panowie reprezentują, wyrazili panowie dla Polski wraz z życzeniami jakie zechcieli wyrazić dla mej osoby i mego rządu.

Zwyczaj bardzo stary, jak Wasza Ekselencja, to pięknie wyraziła, chce aby pierwszy dzień rodzącego się roku był dniem prawdziwych nadziei na lepszą przyszłość. Z tem uczuciem w sercu i ze słowami pokoju na ustach trzeba przystąpić do ciężkiej codziennej pracy i spojrzeć w oczy ważkim zagadnieniom.

Wzniosły się one przed ludzkością tak spragnioną spokoju i wypoczynku. Aby te zagadnienia zbadać i rozwiązać daje się odczuwać konieczność ścisłej i żywej współpracy wszystkich. Musimy się do nich zbliżyć z szerokiem zrozumieniem solidarności i zgody. Kryzys ekonomiczny, tamujący dziś wysiłki państw i narodów powinien być poddany szczegółowym rozważaniom. Często, by znaleźć rozwiązanie, trzeba porzucić ciasny i egoistyczny punkt widzenia.

Prace poświęcone zagadnieniu tak moralnemu jak i materjalnemu winny stanowić trwałą podstawę pokoju. Powinny one stworzyć dla dzisiejszego pokolenia warunki prawdziwie twórczej działalności mogącej skierować ku lepszemu jutru wysiłki jednostek, rodzin i narodów.

Rola panów jest oznaczona. Panowie są powołani bardziej od innych do podtrzymania tego ducha solidarności i lojalności w współpracy, tak dziś niezbędnej. **Panowie współdziałacie waszą pracą w utrwalaniu pokoju, do którego wzdycha cała ludzkość.**

W tej nadziei proszę, aby panowie zanieśli monarchom i zwierzchnikom państw, które tak godnie **reprezentujecie, życzenia Moje i Polski, by ten Nowy Rok przyniósł wszystkim narodom złagodzenie zła z powodu którego cierpimy obecnie i stworzył warunki konieczne dla zapewnienia im szczęścia i powodzenia.**

Po krótkiej rozmowie z szefami misyj, pan Prezydent Rzplitej, poprzedzany przez dyrektora protokułu i otoczony przez członków kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego przeszedł do przyległych sal, przyjmując życzenia: w sali tronowej od duchowieństwa wszystkich wyznań, w t. zw. garderobie królewskiej od rektorów i senatów wyższych uczelni, w sali królewskiej od sądownictwa w sali audjencjonalnej od przedstawicieli wojska, w sali Calanetea od posłów i senatorów, następnie od urzędników państwowych w sali obiadów czwartkowych i w sali asamblowej od przedstawicieli społeczeństwa i organizacyj.

Papierosy i cygara staniały

„Grand-Prix" — 4 grosze a „Ergo" — 5 groszy

Warszawa, 2 stycznia.

Polski monopol tytoniowy obniżył ceny wyrobów monopolowych. Ceny cygar zstały obniżone o 4.3 proc. do 33,3 procent, ceny papierosów zaś od 10 do 25 proc.

Popularne na Śląsku papierosy „Harytas" obniżono na 3 i pół grosza za sztukę, cygara „Barcia" kosztować będą po 12 groszy, a „Mieszane" „Zagraniczne" i „Muza" po 20 groszy. Z innych papierosów „Damskie" kosztować będą po 3 i pół grosza, „Grand Prix" 4 grosze, „Ergo" 5 groszy za sztukę.

Pozatem ze względu na najbiedniejsze sfery palaczy monopol tytoniowy wprowadził nowy gatunek papierosów z ustnikiem „Wanda" po cenie 1 i pół grosza. Dotychczas, jak wiadomo, w handlu były po tej samej cenie papierosy bez ustnika „Cienkie", a obecnie najtańszy ten gatunek będzie wzbogacony o dalszą sortę.

Mimo, iż rozporządzenie zostało już ogłoszone i obowiązuje od 1 stycznia, budkarze sprzedają wyroby monopolowe po starej cenie i na tem tle wynikały wczoraj i dziś liczne zatargi pomiędzy kupującymi, a sprzedawcami.

Właściciele sklepów tytuniowych i inwalidzi tłumaczą się, że nie otrzymali jeszcze oficjalnego zawiadomienia i dlatego też, dopóki nie będą mieli cenników z wytwórni, sprzedawać będą papierosy po dotychczasowej cenie.

Przypuszczalnie jutro sprawa ta będzie urzędowo załatwiona.

Zastrzelił lokatora podczas eksmisji

Krwawe zajście pod Warszawą

Warszawa 2 stycznia.

Dom nr. 8 przy ul. Gadeckiej w Sielcach był terenem krwawej zbrodni.

Właściciel tego domu Bolesław Nowakowski usiłował wyeksmitować swego lokatora Feliksa Kazimierskiego.

Na skutek odmowy Kazimierskiego Nowakowski dobrał sobie do pomocy dwuch towarzyszy: Tadeusza Wabińskiego i Pawła Sosnowskiego i przemocą usiłował eksmitować Kazimierskiego z mieszkania.

Doszło do bójki, w toku której Nowakowski dobył rewolweru i strzelił w kierunku Kazimierskiego, raniąc go w klatkę piersiową.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon. Zabójcę aresztowano.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Echa wielkiej upadłości na Śląsku Cieszyńskim

Władze ujawniły niesłychane machinacje

Bielsko, 2 stycznia.

Donieśliśmy ostatnio o upadłości firmy Dobija w Łodygowicach. Obecnie wychodzą na światło dzienne dalsze szczegóły, z których wynika, że powyższa firma z całą świadomością naciągała szereg firm i instytucyj, narażając je na straty idące w setki tysięcy złotych.

Głównym aranżerem wspólnie z Dobiją jest niejaki p. Homa, poprzednio dyrektor upadłego Banku Śląskiego Eskontowego w Bielsku, który przedstawiał sytuację finansową Dobiji w fałszywem świetle dlatego też udzielano firmie powyższej kredyt, **przekraczający miljon złotych, które okazały się nieściągalne.**

Homa, Czech z pochodzenia, który przez podobne machinacje dorobił się majątku lokując go zagranicą, dzisiaj jest głównym dyrektorem Dobiji, przyczem w pierwszym rzędzie zwolnił urzędników Polaków a obecnie wskutek upadłości sam prowadzi całą buchalterję, aby nikt nie był wtajemniczony w prowadzenie przedsiębiorstwa.

Przeciwko Homie wniosło szereg poszkodowanych doniesienia karne do prokuratury w Cieszynie, w związku z upadłością Banku Eskontowego, ponieważ bezpośrednio przyczynił się do upadłości właśnie on.

Dalej ciekawie odbywały się machinacje Dobiji z wekslami grzecznościowymi, albowiem po otrzymaniu weksli Dobija umieszczał na wekslach miejsce płatności w firmie Lanzer i S-ka, Bielsko, oraz żyra powyższej firmy. Firma ta w rzeczywistości nie istnieje wcale i jak dowiedzieliśmy, nie jest protokułowana w rejestrze handlowym. Weksli zostało wystawionych na powyższą nieistniejącą firmę na kilkaset tysięcy złotych. Chcielibyśmy wyjaśnić, jak powstała ta nieistniejąca firma Lanzer i S-ka.

Zastępcą Dobiji był niejaki p. Lanzer, a ponieważ ów Lanzer nie posiadał żadnego majątku i wobec tego żyro jego, umieszczone na wekslach było bez wartości i Instytucja bankowa nie zdyskontowałaby weksli, zarówno pieczątkę fikcyjną Lanzer i S-ka, by móc łatwiej otrzymać dyskont weksli. To też obecnie władze skarbowe dowiedziawszy się o istnieniu firmy, która nie jest zgłoszoną w urzędzie skarbowym spisały Lanzerowi protokuł, kierując się równocześnie doniesienia karne przeciw Lanzerowi za niewykupienie patentu.



Minuta śmiechu

ecz dzieje się w koszarach. Szef kompa-
vraca się do żołnierzy podczas ćwiczeń:
Uważajcie, chłopcy!... Kiedy byłem mały,
łem na urodziny pudełko z drewnianymi
rzykami.. Pewnego razu zgubiłem kilku
rzy, co ogromnie mnie zmartwiło, lecz oj-
pocieszał mnie, że odnajdę jeszcze mych
rzyków... I oto teraz widzę, że ojciec mój
rację... Widzicie przecie, drewnianogłowe
ny, że dzień ten nadszedł bo mam was
sobą!

***

oniek jest chłopcem na posyłki. Wczoraj
ek odniósł klijentowi paczkę towaru.
lijent przyjął towar i podpisał pokwitowa-
Moniek stoi przy drzwiach i czeka.
- Na co jeszcze czekasz? — pyta klijent.
- Bo, widzi pan — odpowiada Moniek. —
wiem, co mam odpowiedzieć szefowi, gdy
ta, co dostałem na piwo...

***

ipower i Mayer siedzą w kawiarni. Prze-
ją pisma. W oczy wpada im zdjęcie Józe-
Baker, świetnej tancerki, występującej obec-
w Paryżu.
- Wiesz, co mi teraz przyszło na myśl! —
ada Mayer. — Moja żona też jest Józefina
er!..
- Taka piękna?..
- Nie, tylko ja z nią żyję na bakier...

***

imowy wieczór. Mróz. Pod murem stoi
żebraczka.
- Litościwa osobo, jestem biedna wdowa
leckiem...
rzechodząca pani odsłania chustkę, którą
kryte jest dziecko:
- Cóż to?.. Zamiast dziecka macie zwykłą
?!..
- A co pani myśli, że na taki mróz wezmę
cko, co?

***

ani Lipowerowa wybiera się na bal karna-
owy. Mąż ogląda ją ze wszystkich stron i
iada:
No wiesz.. Co to za suknia... Z przodu
ęcie, z tyłu wycięcie... Przecie jesteś cała
brana!..
- Poczekaj — uspakaja żona — do tego do-
dzi jeszcze naszyjnik!..

Nowe togi i birety
dla sędziów, prokuratorów i adwokatów.

Z dniem dzisiejszym wchodzi w ży-
nowy przepis, modyfikujący pewne
egóły stroju sędziów, prokuratorów,
katów i obrońców sądowych w
urzędowania.
Sędziowie zamiast dotychczasowych
łych wyłogów na kołnierzu togi,
ać będą wyłogi koloru fijoletowe-
raz żaboty z wypustkami fijoleto-
i. Jedynie wiceprezes nosić będzie
y całe koloru fijoletowego.
Prokuratorzy zamiast wyłogów ko-
u czerwonego na kołnierzach nosić
ą jedynie wypustki czerwone i czer-
ne żaboty.
Adwokatów na miejsce dotychczaso-
h wyłogów fijoletowych obowiązu-
czarne wypustki i takież żaboty. To-
obrońców pozostaną bez wszelkich
pustek i bez żabotów.
Zarówno adwokaci, jak prokuratorzy
obrońcy przemawiać będą przed są-
n nakładając birety. (g)

Około 3 miljonów złotych
wyasygnowano na zasiłki w styczniu.

W dniu 29 b. m. odbyło się pod prze-
nictwem wiceministra opieki spo-
nej, p. Kazimierza Rożnowskiego,
siedzenie zarządu głównego Funduszu
Bezrobocia, na którem ustalono prelimi-
budżetowy F. B. na m. styczeń.
W szczególności preliminarz ten usta-
wotę na zasiłki dla bezrobotnych ro-
ników na m. styczeń w wysokości
7.700 złotych. Przewiduje się, że
bezrobotnych robotników, upraw-
ch do pobierania ustawowych za-
z Funduszu Bezrobocia wyniesie
60.000 osób.

Miljonowe rzesze lokatorów
czekają z niecierpliwością na obniżkę komornego!

Ciągle otrzymujemy listy od naszych czytelników, informujących się, co słychać w sprawie wszczętej przez związki lokatorskie akcji ustawowego

obniżenia komornego

i załączajacych do tych pytań własne uwagi na temat konieczności jaknajszybszego wydania odpowiednich zarządzeń w tym kierunku. Listy te świadczą jak bardzo sprawa ta interesuje naszych czytelników. Olbrzymie rzesze obywateli czekają z niecierpliwością na zmianę ustawy o ochronie lokatorów, którą życie dawno już prześcignęło i która powinna się obecnie nazywać **„ustawą o ochronie gospodarzy"**. Bo — prawdę mówiąc — chroni ona nie lokatorów, lecz kamieniczników!

Nieraz już wskazywaliśmy na to, że dochody większości obywateli znacznie zmniejszyły się w ciągu ostatnich lat. Dotyczy to bez wyjątku wszystkich — zarówno kupców jak i urzędników prywatnych, samorządowych, czy też państwowych, robotników jak i pracowników umysłowych. Tym, którzy pracuja na posadach, szefowie zredukowali pensje, a szefom zredukował dochody

kryzys...

Dowiedzioną jest rzeczą, że zarobki olbrzymich rzesz pracowniczych w ostatnich latach zmniejszyły się o 50 proc. A cóż mówić dopiero o tych, którzy zadawalaja się drobną częścią dawnych zarobków, byleby tylko przetrzymać jakoś ten ciężki okres... Nedza w Polsce jest bardzo wielka, 8 miljonów obywateli skąpi wskutek braku środków na jedzeniu i odżywia się niedostatecznie, narażając się w ten sposób na choroby i przedwczesną starość wskutek wyczerpania...

Co

czwarty obywatel cierpi głód...

Są to cyfry, nad któremi nie wolno przejść spokojnie do porządku dziennego.

I oto w tych straszliwych i ciężkich warunkach, gdy wszystko stara się dostosować do norm kryzysowych, tylko mieszkanie nie staniało, lecz przeciwnie — zdrożało!

Mieszkania były u nas przed wojną dość drogie. Obecnie gdy ceny mieszkań dostosowano do norm przedwojennych, przyzwoity

dach nad głowa stał się dla większości poprostu luksusem.

Przed wojną w dodatku gospodarze obowiązani byli do przeprowadzania remontu mieszkań, podczas gdy dziś wszystkie świadczenia w związku z utrzymaniem mieszkania w stanie używalności spadają na barki lokatorów. Gospodarz nie chce o tem słyszeć, gdyż wie, że w każdej chwili znajdzie innego lokatora...

Nędza mieszkaniowa postawiła gospodarzy w wygodniejszej sytuacji i

stąd wypływa nierówność walki

Jak już wiadomo, w najbliższych dniach do Warszawy przybywa ponownie delegacja przedstawicieli zrzeszeń lokatorskich, którzy mają interwenjować w sprawie obniżki komornego. Należy sobie życzyć, aby sprawa ta została jaknajrychlej załatwiona w myśl życzeń wielomiljonowych rzesz lokatorskich.

— ah —

Hallo! Tu radjo!.

WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy, 11.50 Kom. meteorol. Gł. Wojsk. St. Meteorolog., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bieżący, 12.10 Płyty gramofonowe, 13.20 Urzędowy Kom. PIM., 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport., 15.15 Komunikat gospodarczy, 15.25 Chwilka lotnicza, 15.30 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn., 15.35 „Wśród książek" — omówi prof. H. Mościcki, 15.50 Arje i pieśni, 16.25 Odczyt dla nauczycieli, 16.40 Odczyt ze Lwowa, 17.00 Popołudniowy koncert symfoniczny, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka z rest. „Cristal". W przerwie: wiadomości bieżące, 19.00 Rozmaitości, 19.20 „Listowne nauczanie rolnictwa", 19.30 Feljeton muzyczny, 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 Koncert popularny, 21.10 Wiadomości sportowe, 21.15 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.20 Recital skrzypcowy G. Bacewiczówny, 22.00 Kwadrans literacki, 22.15 Muzyka salonowa, 22.55 Urzęd. Kom. PIM., 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 115.8: Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe, 15.10 Transmisja z Warszawy, 15.35 „Najnowsze wydawnictwa", omówi dr. A. Bar, 15.50 Płyty gramofonowe, 16.25 Odczyt dla nauczycieli, 16.40 Odczyt ze Lwowa, 17.00 Koncert z Warszawy, 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Muzyka lekka z Warszawy, 19.00 Rozmaitości, 19.15 „Stary Kraków" — gawęda w opr. dr. J. Dobrzyckiego, 19.30—22.15 Transmisje z Warszawy, 22.15 Recital śpiewaczy S. Gagarina. 22.45 Płyty gramofonowe, 22.55—24.00 Trnasmisje z Warszawy.

POZNAŃ.

11.40: Przegląd Prasy. 12.58: Sygnał czasu. 13.05 Koncert gramofonowy. 14.00 Giełda pieniężna. 14.15 Kom. gospod.-roln., 16.40 Odczyt ze Lwowa, 17.00—18.50 Transmisje z Warszawy. 18.50 Nadprogram i komunikaty. 19.10 Świat książek (wygl. J. E. Skiwski). 19.28 Sygnał czasu, 19.30—20.00 Transmisje z Warszawy, 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.30 Intermezzo wokalne, 21.30 Wieczór kolęd polskich, 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Sygnał czasu, 22.30—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

11.40: Przegląd Prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.20 Kom. meteor. z Warszaw . 15.10—15.50 Transmisje z Warszawy, 15.50 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci, 16.05 Intermezzo muzyczne, 16.25 Odczyt z Warszawy, 16.40 Odczyt ze Lwowa, 17.00 Koncert symfoniczny z Warszawy, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka z Warszawy, 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości. 19.25 Kom. sportowe, 19.30—22.15 Transmisje z Warszawy, 22.15 Program na dzień następny, 22.20 Muzyka taneczna (płyty), 22.55—24.00 Transmisje z Warszawy

WILNO.

11.40 — 13.25 Tr. z Warszawy. 14.40 Program dzienny, 14.45 Muzyka kameralna (płyty), 15.15—15.25 Transm. z Warszawy. 15.25 Radjowa gazetka rzemieślnicza, 15.35—15.50 Transm. z Warszawy, 15.50 Koncert dla młodzieży (płyty), 16.25—17.55 Transm. z Warszawy, 17.55 Program na środę, 18.00 Codz. odc. powieściowy 18.50 Rozmaitości, 19.00 Odczyt litewski, 19.15 Utwory A. Ważyka. 19.30—20.00 Transmisje Warszawy, 20.00 Godzina życzeń (płyty), 21.00 24.00 Transm. z Warszawy.



Awanturka miłosna
pięknej Bebe Daniels

(lu). — Hollywood ma obecnie nową sensację, niepozbawioną pewnej pikanterji. Oto — słynna i piękna gwiazda filmowa

Bebe Daniels

zakochała się podobno w przystojnym aktorze teatralnym — Marku de Veau.

Bebe Daniels poznała swego obecnego amanta (nie filmowego, lecz prawdziwego) w New Yorku, gdzie występowała gościnnie.

W New Yorku krążyły już na ten temat różne pogłoski. Opowiadano, że piękna Bebe nazbyt się interesuje swym amantem, zbyt często przebywa w jego towarzystwie, a nawet — podajemy to na odpowiedzialność amerykańskich reporterów — widziano ją, jak w towarzystwie swego amanta jechała autem do jego zamiejskiej willi...

Skoro mówił o tem cały Hollywood, nic więc dziwnego, że wieści te dotarły również do uszu

męża Bebe Daniels

aktora filmowego Ben Lyona.

Zazdrosny małżonek postanowił naocznie sprawdzić o ile, kursujace o jego żonie niezbyt pochlebne pogłoski odpowiadają prawdzie i wybrał się z Kalifornji do New Yorku. Oczywiście — nie uprzedził żony o swym przyjeździe. Wieczorem udał się do teatru w którym występowała Bebe Daniels, a po przedstawieniu czekał przed jej garderobą.

W pewnym momencie Bebe Daniels wyszła pod rękę ze swym przystojnym amantem. Ujrzawszy czekającego małżonka, zmieszała się nieco. Przystojny amant w mig zorjentował się w sytuacji i

ulotnił się.

Między uroczą artystka a jej małżonkiem nastąpiła krótka, lecz dosadna wymiana zdań.

Skutek tej rozmowy był taki, że następnego dnia Bebe Daniels nie przybyła do teatru, tłumacząc się chorobą.

Ben Lyon zgodził się podobno wybaczyć żonie jej lekkomyślny wybryk pod warunkiem, że wycofa się zupełnie z pracy teatralnej. Bebe Daniels przyjęła ten warunek, który kosztował ją bardzo drogo, gdyż przedewszystkiem musiała zapłacić dyrektorowi nowojorskiego teatru

2.000 dolarów za zerwanie kontraktu.

Nowe dzieła Mozarta
odkryto po 50 latach

Trudno uwierzyć, iż po zgórą 50-ciu latach od daty wydania wszystkich dzieł Mozarta, **zdołano** jeszcze **natrafić na nieznane prace kompozytora.** A jednak cierpliwość muzykologów została nagrodzona: **udało im się odkryć nieznane skarby.**

Nowy spis wydawnictwa „Koechel" obejmuje m. in. 6 pieśni, napisanych dla rodziny Jacquinów. Jacquinowie, których nazwisko jest w Wiedniu tak popularne, iż imieniem ich nazwano jedną z ulic III obwodu, mają w swej rodzinie licznych uczonych i artystów. Mozart był w swoim czasie zaprzyjaźniony z młodszym synem wielkiego botanika, Józefa Franciszka Jacquina oraz z córką jego, Franciszką, o czem świadczą liczne listy, pochodzące z tego okresu.

Dla rodziny Jacquinów Mozart napisał znane trio „Kegelstatt" i cały szereg pieśni, które figurują w spisie „Koechla".

M. in. w spisie tym zamieszczono 6 kanconet, z których trzy zaledwie są znane, z pozostałych trzech posiadano tylko krótkie fragmenty. Wszystkie pieśni napisane są na dwa soprany i bas, z akompanjamentem trzech klarnetów i kornetu.

Hedwig Krauss, dyrektorka archiwum tow. przyjaciół muzyki wiedeńskiej, znalazła w archiwum oraz w bibliotece narodowej kopję brakujących części tych pieśni, które dotąd nie były brane pod uwagę, uchodząc za pracę młodego Jacquina.

Na podstawie znalezionych dokumentów, p. Krauss złożyła sprawozdanie na posiedzeniu „Wiener Akademischer Mozart-Gemeinde", poczem pieśni te zostały wykonane. Odznaczają się one wielkim urokiem i oparte są na włoskim tekście. (z).

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się" w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydostać ostatnie oszczędności i łudzi ją obietnicami małżeńskiemi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny..

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi, pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

***

Sareński zostaje zamordowany w tajemniczy sposób. Kto go zamordował — niewiadomo narazie. Początkowo podejrzany był niejaki Kazimierz Jurecki, lecz został on zwolniony.

Okazuje się, że Sareński ukrywał się tylko pod tem nazwiskiem, posługując się zrabowanym paszportem, w rzeczywistości zaś nazywał się inaczej. Kim w takim razie był właściwie zamordowany Sareński, nie można było narazie ustalić.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefanem.

Stefan i baron wpadają w tę sprytnie zastawioną sieć.

Nieznani sprawcy podpalają fabrykę Regena.

Baron jest zrujnowany i namawia swego sobowtóra do samobójstwa, a sam ucieka z kraju.

Lena znowu wpada w sieć bandy szpiegowskiej.

Teraz jest już jej wszystko jedno.. Gotowa jest kraść i zabijać... Pragnie oszołomienia i użycia . Historja ze Stefanem była najszczęśliwszym moim pomysłem... W ten sposób odebraliśmy jej ostatnią nadzieję w życiu... Teraz mamy ją wyłącznie dla siebie...

Lehman przy tych słowach zaśmiał się szyderczo. Mueller poklepał go po ramieniu.

— Dzielny z pana człowiek... — pochwalił go. — Książę Ruprecht będzie z nas zadowolony. Ważna to musi być sprawa, skoro sam się do nas pofatygował... Jak panu wiadomo, książę nie pokazuje się nigdy swym podwładnym... Widziałem go dopiero poraz pierwszy w moiem mieszkaniu... Musimy więc zdobyć ten papier za wszelką cenę...

Będziemy go mieli, bądź spokojny... Lehman wychylił stojący na stole kieliszek wina i zapalił grube cygaro.

— A co słychać z Wilskim? — zagadnął go Mueller.

— Djabli wiedzą... Chłop zakopał się gdzieś w swej posiadłości i milczy... Musimy go mieć na oku, gdyż gotów nam spłatać jeszcze jakiegoś figla... Tacy ludzie są niebezpieczni... Hrabia pragnie coraz większej sławy i zaszczytów... Nas wkopie, a siebie wywyższy... Pomyślałem o tem... Moi ludzie mają go na oku... Niech tylko powźmie jakiś plan, a zaraz wpadnie w nasze ręce...

Tym razem Mueller zachichotał, przysuwając swój kielich wina.

Jeszcze tego samego dnia „spólpracownicy" Lehmana sprowadzili Lenę do pałacyku Muellera. Niemiec spodziewał się oporu ze strony dumnej dziewczyny, ale Lehman miał rację — Lena nie sprzeciwiała się już swemu losowi. Nie broniła się wcale, lecz targowała się o cenę.

Było jej naprawdę wszystko jedno... Straciła wszystko, co miała najdroższego... Nie miała już sił do walki z przeciwnościami losu... Gdyby wiedziała, że Stefan jest w Bolechowie pojechałaby doń napewno... Ale on też ją zdradził... Wyjechał... Zostawił ją samą...

Więc co ma począć?... Położyć się na ulicy i czekać na śmierć?...

Szukała pracy... Niema... Nawinął się Lehman i jego przyjaciele... Ofiarują jej kupę forsy...

Aby żyć... Zgodziła się na wszystko. Mueller był wzruszony:

— Jesteś tak samo piękna jak dawniej... A może nawet piękniejsza.. Grom ski uczeszy się ogromnie, gdy mu powiedzą, że „pani baronowa" pragnie z nim zawrzeć bliższą znajomość... Pani baronowa" to nie byle kto... O forsę nie targujemy się... Dostaniesz, ile zechcesz... Oddaję mój pałacyk do twej dyspozycji... Rządź się w nim jak królowa!..

Lena na wszystko się zgodziła... Nie oponowała.

Została w pałacu Muellera, rozpoczynając nowe życie. Czekała tylko na rozkaz udania się do „Esplanady", by zawrócić głowę młodemu urzędnikowi z ministerstwa spraw zagranicznych i wydostać od niego ważny dokument...

Rozdział dziewięćdziesiąty

Pułapka.

Była już późna noc. Zegar wskazywał pierwszą godzinę.

Grant leżał na kanapie i palił papierosa. Żegota spacerował po pokoju i gestykulując rękoma, tłumaczył przyjacielowi:

— Jeżeli nie on, to kto?... Kto?... Djabli wiedzą... Bo ja — nie... Tak głupiej sprawy jeszcze nie miałem... Szukałem mordercy, owszem... Ale żeby szukać zamordowanego?... Nie wiedzieć jak on się nazywa?... Tego nie rozumiem... Ale to ci tylko powiem... Jedno wydaje mi się pewne... To nie było morderstwo na tle rabunkowym... Ani z pobudek osobistych... To było co innego...

— Więc co? — spytał Grant, odwracając się w stronę towarzysza.

— W tem sęk, a w sęku dziura... Teraz widzę, że Wentzel miał rację: — morderstwo Sareńskiego nigdy nie zostanie wykryte... Nie dowiemy się ani kim był zamordowany, ani kto go zgładził z tego świata...

Grant machnął ręką.

— Niema mordestw niewykrytych... Prędzej, czy później wykryjemy również tę zagadkę...

Spojrzał na zegarek i mruknął:

— No, ale już późno... Czas udać się na spoczynek...

Zwlókł się z kanapy i przeciągnął się leniwie. W tej chwili na schodach rozległy się szybkie kroki.

Obydwaj detektywi wytężyli słuch. Kroki zbliżały się do ich drzwi.

Zatrzymały się. Przez chwilę w sieni panowała cisza. Nikt nie ruszał się z miejsca.

Nagle — ostry dzwonek.

Żegota pobiegł ku drzwiom.

— Kto tam? — zapytał, przykładając ucho do drzwi.

— Otwórzcie... — odparł jakiś znajomy głos.

Przez szparę w drzwiach ujrzeli stojącą na progu postać jakiegoś mężczyzny.

— Wacek! — zawołał nagle uradowany Grant. — Otwieraj, nie poznajesz, to przecie Kaleta!

— A jakże!... — ucieszył się Żegota, spuszczając łańcuch. — Poznaję!... Skąd-żeś się tu wziął, chłopie?!...

Kaleta nie odpowiadał na zadawane mu pytania. Zrzucił przedewszystkiem z siebie palto i padł na kanapę.

— Jestem bardzo zmęczony... Może macie coś do picia?...

Po chwili znalazła się na stole flaszka koniaku i trzy kieliszki.

Kaleta nie zmienił się prawie wcale. Towarzysze przyglądali mu się ciekawie.

— Gdzie-ś był przez tak długi czas, gadaj?... Myśleliśmy, żeś zginął!... Ale opowiadali, że wszystkiemu winna kobieta... Czy to prawda?...

— Prawda i nie prawda... — odparł wymijająco Kaleta. — Faktem jest, że się zakochałem, ale to jeszcze nie wszystko... Pozostałem nadal waszym wiernym towarzyszem, możecie mi zaufać...

— Wacek!... Jakże się cieszę, że znowu siedzisz z nami! — radował się Janusz. —Wiedziałem, że wkońcu wrócisz do nas... Cisnąłeś tę damulkę do wszystkich djabłów?

— Nie... — odrzekł poważnie Kaleta i spojrzał z wyrzutem na Granta. — Nie porzuciłem jej jeszcze i nie mam zamiaru porzucać...

— O, to bardzo cię przepraszam, nie chciałem ci robić przykrości... Sądziłem, że skoro wróciłeś do nas, nie masz już z nią nic wspólnego...

— Dlaczego?...

— Bo słyszeliśmy, że ta dama... ma na sumieniu jakieś grzeszki...

— Nie przeczę... Ale teraz chce odkupić swe grzechy i zdradzić nam wszystkie tajemnice niemieckich szpiegów...

Żegota i Grant zerwali się z krzeseł.

— Co-ś ty powiedział?...

— To, co słyszeliście... I w tym celu przyszedłem właśnie do was... Wiem, że głowicie się nad zagadką śmierci Sareńskiego... W najbliższej przyszłości dowiecie się kim był Sareński i jego morderca...

— Żartujesz chyba!... Wiesz już kto go zamordował?...

— Jeszcze nie, ale wkrótce się dowiemy... Narazie chodzi o inną sprawę. Musimy unieszkodliwić tę szajkę szpiegowską, która śledzi wszystkie plac... ki zagraniczne w naszym kraju... Wiadomo mi już, kto kieruje tą szajką... Dwaj Niemcy — Mueller i Lehman... Obydwaj byli kierownikami fikcyjnej wytwórni filmowej... Musimy się do nich zabrać...

— Znane ci są ich adresy?... — zapytał Żegota, który nie mógł już ustać na miejscu z wielkiej niecierpliwości.

—Adresy ich bardzo trudno ustalić... Zmieniają ciągle miejsca swego pobytu... Zresztą aresztowanie w domu nie na wiele się przyda... Musimy ich złapać przy robocie, na gorącym uczynku...

— Oczywiście... — zgodził się Grant. — Ale jak to zamierzasz wykonać?...

— Otóż to!... Przeprowadziłem pewną kombinację, która pozwoli nam złapać tych ptaszków w chwili wykradania dokumentów z hotelu „Esplanada".

— Nic z tego nie rozumiem... — odparł Żegota. — Jakich dokumentów?...

— Nie przerywajcie mi... Otóż dowiedziałem się dzięki... tej, którą kocham... że szefem bandy jest Książę Ruprecht, stary dziadyga... Ani Mueller, ani Lehman jeszcze go nie widzieli... Wiecie przecież, iż jestem mistrzem w dziedzinie charakteryzacji... Zagrałem więc rolę tego starego łotra...

— Doprawdy?... — zdziwili się obydwaj towarzysze Kalety. — I udało ci się?

— Oczywiście... Znałem wszystkie ich tajemnice... Miałem na sobie dwa garnitury... Z wierzchu dziadowski, niby dla zamydlenia oczu, a pod tem — drugi, przyzwoity... Wiadomy był mi również jego inicjał szpiegowski — A 303... Miałem pozatem autentyczny ich znak — blaszany liść ze złotemi żyłkami... Jest to talizman, który otwiera drogę do wszystkich spelunek szpiegowskich... W ten sposób dostałem się do pałacu Muellera... Przyjął mnie ze wszelkiemi honorami... Płaszczył się przede mną jak lokaj... Przy tej okazji dowiedziałem się pewnych szczegółików... Otóż Mueller dla zmylenia śladów zamieszkał w pałacyku pod przybranem nazwiskiem majora Cuyala. Powiedziałem mu wręcz, że jestem z jego pracy niezadowolony!...

— Bycza heca!... — zawołał Grant, waląc pięścią w stół. — Lubię takie kawałki!

— Zaraz... Poczekajcie... Wydostałem od niego cenny materjał. Okazuje się, że hrabia Wilski też jest wmieszany do tej bandy...

— Wilski?... Sensacja!...

— To jeszcze nic... Dałem temu łotrowi zlecenie... Wybujałem historję o przejeździe pewnej delegacji zagranicznej na konferencję Ligi Narodów... Na czele tej delegacji ma stać niejaki Eugenjusz Gromski... Wymieniłem pierwsze-lepsze nazwisko, jakie w tej chwili strzeliło mi do głowy... Wspomniałem również, że ten Gromski to wielki kobieciarz, żeby mi ułatwić pracę.. Wreszcie kazałem mu wykraść pewne dokumenciki.

— Bajeczny pomysł! — zawołał Żegota.

Wspomniałem o dwuch raportach, które rzekomo wiezie ów Gromski... Jeden fikcyjny, drugi prawdziwy... Podałem już wzmiankę do pism o tej delegacji... W hotelu nikt oczywiście o tem nie wie... Myślą, że przyjedzie prawdziwa delegacja...

(Dalszy ciąg jutro).

Jak ks. Walji kupował koszule

Energiczna sprzedawczyni „nagadała" następcy tronu, który przysłał jej za to... kwiaty

(x) Z pośród niewielu europejskich panujących i następców tronu, największą popularnością cieszy się angielski następca tronu. Książę Walji nie hołduje przesadnej etykiecie, zabraniającej przyszłym władcom stykania się z szerszą publicznością, a wprost przeciwnie, najmie bawi tam, gdzie spotkać może wielu ludzi.

Od kilku lat książę spędza swój coroczny urlop na francuskiej Riwierze i prawie zawsze w znanej miejscowości Cannes, blisko Nizzy.

Książę zajmuje w eleganckim hotelu skromny apartament i stara się zachować ściśle incognito, co mu się jednak nie udaje, gdyż sylwetka księcia jest dobrze znana, a książę zjawia się wszędzie gdzie tylko liczy, że może na jakąś rozrywkę.

Książę jest również częstym bywalcem na ludnych placach golfowych i bardzo często wieczory spędza w klubach. Jako arbiter elegantiarum, jest on zawsze nieposzlakowanie, według najnowszej mody ubrany. Dodać jednak trzeba, że książę posiada nieco ekscentryczny gust i kiedyś wywołał prawdziwą sensację, zjawiając się na placu golfowym w jedwabnej, kanarkowo żółtej koszuli z odpiętym kołnierzykiem i krótkiemi rękawami, w spodniach niebieskich i słomkowym kapeluszu.

W Cannes spotkała księcia niemiła przygoda, która w rezultacie wywołała wielką wesołość. Pewnego razu, książę Walji w czasie przeglądu swej garderoby, doszedł do wniosku, że za mało ma z sobą zbyt mało jedwabnych kolorowych. Postanowiwszy skompletować braki udał się na główną ulicę Cannes, aby przejrzeć wystawione w oknach wystawowych wzory.

W drodze przypomniał sobie jednak książę że przed kilku dniami widział bardzo ładne koszule w jednym z mniejszych magazynów konfekcyjnych. Skierował więc swe kroki w tamtą stronę i po chwili wszedł do niewielkiego sklepu gdzie sprzedawczynią była pewna śliczna i młoda francuzeczka. Książę prosił o pokazanie mu najnowszych wzorów koszul. Sprzedawczyni nie miała oczywiście pojęcia kim jest klijent. Książę okazał się jednak bardzo wybredny, przerzucił już kilka tuzinów najrozmaitszych koszul nie mogąc się zdecydować na wybór. Po pewnym czasie przed księciem leżał już cały stos koszul z których kilka spadło nawet na podłogę i nieco się przybrudziło. Książę tymczasem przerzucał coraz to nowe stosy koszul nie mogąc się zdecydować na wybór.

Biedna sprzedawczyni miała łzy w oczach z rozpaczy widząc jak piękne, drogie koszule spadają na podłogę i brudzą się. Wreszcie cierpliwość sprzedawczyni wyczerpała się i młoda francuzeczka odezwała się ostro:

— Mój panie, to jest najzwyklejszy skandal, każe pan sobie pokazać kilka tuzinów koszul, szuka pan czegoś, czego nie może pan znaleźć, zrzuca pan nowe koszule na podłogę i brudzi je. Dla takiego głupiego kupna zabiera mi pan pół dnia czasu i rozrzuca cały sklep. Za takich klijentów ja dziękuję. Zrozumiano?

— Książę był nieco skonsternowany, gdyż nigdy w życiu nie był jeszcze tak „serdecznie" przyjęty. Ze skruszoną miną począł się usprawiedliwiać przyrzekając pokryć koszt prania zabrudzonych koszul. Poczem nie wybierając już dłużej kazał sobie zapakować i odesłać do hotelu pół tuzina najdroższych koszul.

Sprzedawczyni w dalszym ciągu nie wiedziała kim był tajemniczy klijent, gdyż książę podał tylko nazwę hotelu i numer pokoju. O swojej przygodzie i nauczce jaką otrzymał od młodej i energicznej sprzedawczyni opowiedział książę w klubie golfowym.

Historia ta stała się wkrótce głośna w całem Cannes. Teraz dopiero dowiedziała się sprzedawczyni kim był ów kapryśny klijent, któremu dała tak ostrą nauczkę. Pełna przerażenia napisała ona do księcia list, przepraszając go za swój nietakt. Książę okazał się jednak bardzo szarmancki, gdyż w odpowiedzi na list przysłał sprzedawczyni kosz kwiatów i bilecik w którym dziękuje za otrzymaną nauczkę.

Nauczka ta, jak pisał książę, przyda mu się na przyszłość, gdy będzie kiedykolwiek osobiście wybierał koszule, zawsze bowiem będzie pamiętał o tem, ażeby nie przyczyniać zbyt wiele pracy uroczym sprzedawczyniom. Niewielki dotychczas sklep z konfekcją męską zyskał na tym incydencie „na czysto". Całe Cannes spieszy bowiem do omijanego dotychczas sklepu, aby pod pozorem kupna zamienić kilka słów z energiczną sprzedawczynią, która ośmieliła się „nagadać" angielskiemu następcy tronu.

Zapomniany grób mameluka-Rustana

najwierniejszego sługi i kamerdynera Napoleona

W jednej z małych wiosek pod Paryżem znajduje się cmentarz, na którym spoczywają zwłoki... mameluka. Jest to grób kamerdynera największego człowieka Francji — Napoleona. Mamelukowie nie stanowią specjalnej rasy, lecz są przedstawicielami kilku szczepów, które połączyły się w jedno plemię.

W roku 1788 wielu mameluków znalazło się na żołdzie armji, które walczyły przeciwko Napoleonowi. W czasie jednej ze zwycięskich walk Napoleon pojmał do niewoli wszystkich prawie mameluków. Mężczyźni ci podobali się Napoleonowi i postanowił on ich nie zabijać, lecz wcielić do swojej armji.

Za sutą opłatą zgodzili się mamelukowie służyć swemu nowemu władcy. Jeden z mameluków, imieniem Rustan został nawet kamerdynerem wielkiego cesarza. Z chwilą wstąpienia w służbę do Napoleona miał Rustan zaledwie 19 lat. Z czasem zdołał on sobie zaskarbić całkowite zaufanie Napoleona i był z nim w lepszych stosunkach niż którykolwiek z ministrów.

Co noc przybrany w uniform pełnił Rustan straż u drzwi cesarskiej sypialni. Napoleon uważał Rustana za swego na wiernejszego sługę, jednak spotkało go wielkie rozczarowanie. Gdy po klęsce został osadzony na Elbie, Rustan odmówił posłuszeństwa i nie chciał dzielić losu swego pana. Oświadczył on, że ma żonę i dzieci i woli pozostać w Paryżu.

Napoleon pojechał na Elbe sam, kiedy jednak wrócił i objął ponownie władzę, pierwszym rozkazem jaki wydał, był nakaz aresztowania Rustana. Mameluk spędził w więzieniu równe 100 dni — tak długo, jak trwała władza Napoleona. Gdy po 100 dniach Napoleon padł powtórnie Rustana wypuszczono z więzienia. Zeto ... on wówczas sam do Napoleona i chciał mu towarzyszyć na św. Helenę, jednak Napoleon zawiódszy się na nim — odmówił. Rustan osiadł w małej wiosce pod Paryżem.

Od tego czasu ucichło o nim i tylko jeszcze raz nazwisko jego wypłynęło w związku z licytacją, która odbyła się w Paryżu. Rustan popadł w biedę i musiał sprzedać piękny pierścień podarowany mu przez Napoleona. Uzyskał on za niego pokaźną sumę, za którą mógł spokojnie żyć do śmierci. Rustan umarł mając 65 lat. (sb)

Ryba zamiast psa gończego

Używa się jej do polowania

Nikt zapewne nie wie o tem, że w niektórych krajach używa się do polowania.. ryb Ryba spełnia obowiązki psa, „węszy" zwierzynę, łapie ją poczem człowiek zabiera swą zdobycz i „szczuje" tego oryginalnego psa jeszcze raz.

Niezwykłym tym „psem" jest oryginalna ryba żyjąca w morzach południowych. Nazywa się ona remora i należy do najbardziej dziwacznych zwierząt, zamieszkujących głębiny morskie. Ryba ta opatrzona jest na głowie w przyssawkę, która jest w stanie przyczepić się do każdego przedmiotu.

Remora jest bardzo leniwa i nie chce się jej pływać, to też przyczepia się ona naprzykład do brzucha rekina i razem z nim wędruje po morzach. Rekin nie zwraca przeważnie uwagi na tę niewielką rybę i razem z nią podróżuje po oceanie w poszukiwaniu żeru.

Mieszkańcy Florydy jeszcze przed wiekami umieli remory do polowań. Po schwytaniu remory, przywiązuje się ją za ogon długim sznurkiem, poczem puszcza do wody. Remora przyczepia się, naprzykład, do żółwia tak silnie, że można ją na sznurku wyciągnąć razem z tem olbrzymim zwierzęciem.

Przez długi czas remora stanowiła zagadkę dla uczonych, którzy nie wiedzieli, w jaki sposób się ona rozmnaża. Dopiero ostatnie badania wykryły wiele ciekawych szczegółów. Okazuje się, że u niektórych gatunków tych ryb samiczka dochodzi do wielkości metra, natomiast samiec dorasta zaledwie kilku centymetrów, i nie jest sam zdolny do życia. Przyczepia się on wiec jako pasożyt do głowy samicy i żyje jej krwią. (sb)

Czy wiecie, że...

...Najwyższe drzewo na świecie znajduje się w Stanach Zjednoczonych w lesie Ryderwood pod Waszyngtonem. Drzewo to liczy prawdopodobnie już kil set lat i jest wysokie na 325 stóp. Należy zaznaczyć, że katedra św. Pawła zaledwie o kilkadziesiat stóp wyższa i ma wysokości 365 stóp. (sb)

...Najdroższa czara znajduje się w Metropolitan Muzeum w New Yorku. Jest ona oszacowana na olbrzymią sumę 3 miljonów złotych. Czara ta jest dziełem znanego rzeźbiarza włoskiego Benvenuto Cellini, który żył w XVI w.

...Twierdzenie „Im ktoś prędzej jedzie, tem mniej czasu oszczędza"— wydaje się w pierwszej chwili paradoksem ... jednak wyliczenia matematyczne ustaliły, że ilość zaoszczędzonego czasu nie idzie w parze z przyrostem szybkości. I tak gdy normalna szybkość wynosi od 10 do 120 km. na godzinę, oszczędza się 2 minuty na każdej przebytej mili. Przy szybkości od 20 do 30 km. na godzinę, zaoszczędza się na mili tylko jedną minutę, a przy szybkości od 50 do 60 km. na godzinę zaoszczędza się zaledwie 12 sekund. (sb)

—...w Stanach Zjednoczonych zostanie wybudowany nowy olbrzymi most. Połączy on San Francisco i Oakland. Na budowę mostu zużytych będzie 180 000 ton żelaza 1,500 000 beczek cementu i 67 000 klg lin stalowych. Liny te byłyby tak długie, że możnaby niemi opasać ziemię na równiku trzy razy a ze stali możnaby zbudować trzy okręty wojenne. (sb)

Minister, który o nominacji dowiedział się przez radjo

W Paryżu opowiadają ciekawą historję o tem, jak nowy minister emerytur, deputowany Millet, dowiedział się o swej nominacji.

Siedząc wieczorem w swem mieszkaniu w Belfort, deputowany przysłuchiwał się nadawanym przez radjo ostatnim wiadomościom politycznym. M. in. podano skład nowego gabinetu Paul Boncoura, a wśród nowych ministrów wymieniono nazwiska Milleta, jako ministra emerytur

W pierwszej chwili Millet myślał, że się przesłyszał, wkrótce jednak poczęły się przesyłać depesze gratulacyjne oraz licz ne wezwania telefoniczne.

Millet postanowił połączyć się telefonicznie z Boncourem w ministerstwie wojny, aby uzyskać potwierdzenie względnie zaprzeczenie tej wiadomości. Do telefonu zgłosił się szef gabinetu ministra wojny, który, usłyszawszy nazwisko Milleta, zapytał: „Czem mogę służyć panu ministrowi?"

Nowy minister emerytur sam jest emerytem i inwalidą wojennym. Jest on równocześnie najzaciętszym przeciwnikiem Tardieu. W czasie ostatniej kampanji wyborczej pomiędzy nim a Tardieu doszło do rękoczynów, przyczem na jednem z zebrań przedwyborczych Millet stracił Tardieu z nosa jego historyczne pince - nez.

Spalił weksel i umorzył dług

Dwaj amerykanie dali przykład swemu rządowi

(z) Z Nowego Yorku donoszą, że mieszkaniec jednego ze stanów południowych Boyd, zjawił się z pliką weksli i zobowiązań dłużniczych na przeszło 30.000 dolarów do redakcji pisma miejscowego i spalił te wszystkie dokumenty w obecności współpracowników redakcji.

Następnie prosił o zamieszczenie w piśmie listu, w którym prosi, aby jego wierzyciele nie ukrywali się więcej przed nim, gdyż zobowiązania ich zostały anulowane.

— Nie żywię do moich byłych wierzycieli żadnej niechęci, — oświadczył Boyd, i będę szczerze rad, o ile ujrzę ich u siebie tak samo, jak dawniej.

W Atlancie lekarz Georges Brown spalił księgę, w której zapisywał wszystkie należności swych pacjentów. Należności tych za okres kilkulitni zgromadziło się na pokaźną sumkę 80.000 dolarów. Po dokonaniu tego autodafe Brown ogłosił w prasie list, w którym m. in. pisze.

— Proszę, aby wszyscy pacjenci moi zapomnieli o tem, iż są mi coś dłużni. Ucieszę się, o ile znowu zaczną mnie odwiedzać.

Pisma nowojorskie wyrażają nadzieje, że przykład ten znajdzie wielu naśladowców.

Chicago bez... bandytów

W związku ze zbliżającym się terminem otwarcia wielkiej wystawy wszechświatowej w Chicago, major Czermak postanowił oczyścić miasto całkowicie z mętów społecznych.

Czermak udzielił dłuższego wywiadu dziennikarzom, którym oświadczył, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy zrobi z Chicago najbardziej spokojne miasto w świecie.

Policja chicagowska wzięła się podobno do pracy i wysiedla wszystkich podejrzanych o utrzymywanie stosunków z gangsterami.

Największą zdobyczą policji było wykrycie listy członków bandy Al Capone, którzy zostali natychmiast aresztowani. Podobno niezwykle ostre zarządzenia policji przyniosły skutek, gdyż w ciągu dni nie zanotowano tam ani jednego napadu bandyckiego.





Rok 1932 w sporcie polskim

Rok olimpijski 1932 nie przyniósł nam na polu sportowem tych sukcesów, na które liczyliśmy. Choć może nie zawiedli sami zawodnicy, to przykry zawód sprawili ludzie, zajmujący w naszym sporcie stanowiska kierownicze.

Dr. Polakiewicz jako prezes P.Z.H.L. i dyr. Baranowski, „pan udzielny" na P. Z. B., przyczynili się do tego, że nasz bilans całoroczny jest mocno ujemny.

Praca destrukcyjna obu tych działaczy, dała w rezultacie znaczne obniżenie się poziomu dwu gałęzi, w których rokowano nam jaknajlepsze nadzieje, ba! zaliczano nas nawet do czołowej klasy Europy. Obecnie jest już zupełnie inaczej.

Hokeiści oprzytomnieli i pod nowem kierownictwem zaczynaią znów pracę od podstaw, zdobywając metr za metrem ze straconego terenu.

Bokserzy biorą dalej cięgi. A dyr. Baranowski wciąż urzęduje, nie myśląc ponoc zrezygnować z zajmowanego stanowiska.

Jedną z największych bolączek, jeśli bodaj nie największą, jest dalej brak odpowiedniej ilości bojsk i urządzeń sportowych. Jeśli jeszcze kluby większe posiadaią w przeważnej części własne tereny sportowe, to wszystkie kluby „mniejsze" zdane są na łaskę losu i zmuszone z konieczności do jaknajwiększego ograniczenia swej działalności. Sytuacji nie mogą tu uratować, ani wzniesiony kosztem wielu milionów stadjon stołecznej Legii, ani stojący odłogiem stadjon kaliski, ani też inne podobne urządzenia „reprezentacyjne". Nam potrzeba przedewszystkiem boisk małych, bieżni czterotorowych i terenów dla gier sportowych. Do gigantów, dostępnych jedynie dla nielicznych wybranych jednostek, jeszcześmy nie dorośli. Podczas, gdy wrota wielkich stadjonów stoją otworem jedynie dla mistrzów, młodzież szkolna czy rzemieślnicza tułać się musi po podwórkach i zaśmieconych placach, uprawiając „sport" w warunkach jaknajmniej korzystnych. A przecież ta młodzież, to przyszłość naszego sportu, to przecież ci, dzięki którym na najbliższych Olimpjadach ma sztandar nasz załopotać na najwyższym maszcie.

Chcemy mieć mistrzów, ale nie stwarzamy warunków po temu. Młodzieżą naszą nikt się nie interesuje. Nie dbamy wcale o wychowanie młodych kadr zawodowców, któreby w potrzebie potrafiły zastąpić czynnych obecnie, a starzejących się wszak mistrzów. Cały nacisk kładziemy na reprezentacyjną jednostkę piłkarską, szóstkę hokejową, czy wreszcie ósemkę pięściarską.

Wielką resztę tych „maluczkich" rezerwowych puszczamy samopas — bez trenerów, bez jakiejkolwiek opieki. Tak jest we wszystkich prawie klubach na terenie całego kraju. A tak być nie powinno.

Luki tej nie zapełni popularniejsza z każdym dniem odznaka P. O. S., widniejąca coraz częściej na mundurach młodzieży gimnazjalnej, która zdobywa ją masowo. P. O. S. jest znakomitym sprawdzianem wyrobienia fizycznego naszej młodzieży, nie da jednak nigdy tego, co osiąga się przy stałej racjonalnej pracy sportowej. Wprowadzenie P. O. S. i masowe jej zdobywanie jest jednym z najjaśniejszych punktów bilansu za rok 1932, przyczem na pierwszy plan wybija się tu, podkreślając jeszcze wartość odznaki, zanotowany na jesieni w Warszawie, fakt gremialnego ubiegania się o odznakę uczniów jednej ze szkół powszechnych. Popularyzacja idei sportowej wśród mas to największa zasługa P. O. S-u.

Pracę wszerz hamuje jednak w dalszym ciągu drakoński zakaz, zabraniający przynależenia młodzieży szkolnej do klubów. Nie było już coprawda w roku ubiegłym wypadków relegowania ucznia ze szkoły za udział w zawodach sportowych, jak to miało miejsce dawniej, tem niemniej jednak bezsensowny ten zakaz przestrzegany był nadal w całej swej rozciągłości. I co najgorsze niema wcale widoków na jego zniesienie.

Namiastką sportu ma być dla młodzieży szkolnej godzina „gimnastyki" co trzeci dzień i w najlepszym wypadku jakiś międzyklasowy mecz koszykówki. Ile ta „gimnastyka", uprawiana w dusznych nieodpowiadających swemu celowi salach, ma wspólnego ze sportem i ile korzyści przynosi ona uprawiającej ją młodzieży, lepiej nie wspominać.

Na tem wyczerpują się zgrubsza nasze bolączki organizacyjne i wady strukturalne naszego życia sportowego. Paląca kwestja zawodostwą względnie pseudoamatorstwa, spędzająca sen z oczu naszym menerom, była już tylokrotnie wszechstronnie omawiana, że dziś, w ramach tego bilansu rocznego, trudno byłoby coś ciekawszego w tej sprawie powiedzieć. Pozostawiamy ją więc narazie na uboczu.

Nim przejdziemy do strony czysto sportowej — boiskowej, zanotować wypada wywołujące zrozumiałą radość w klubach sportowych ostatnie rozporządzenie rządu, znoszące obowiązujące dotychczas opłaty podatku komunalnego od imprez amatorskich. Jakie znaczenie mieć będzie dla klubów fakt powyższy zorzumieć łatwo, gdy się weźmie pod uwagę, ze w niektórych miastach, jak naprzykład w Krakowie, podatek ten wynosił 20 proc. od wpływu kasowego z poszczególnych zawodów.

Jest już prawem zwyczajowem, że przy wszelkich bilansach sportowych omawia się najprzód piłkę nożną. Należy jej się to słusznie z racji jej bezwzględnie największej popularności. Piłkarstwo polskie przeżywało w roku ubiegłym w dalszym ciągu kryzys. Aczkolwiek zauważyć można znaczne wyrównanie się poziomu gry, to jednak poziom ten jest znacznie niższy, niż tego wymagać można od, mającego już niejedną chlubną kartę w historji sportu polskiego naszego piłkarstwa. Przyczyn tego szukać należy w prawie zupełnym braku kontaktu z zagranicą. Przy nielicznych zetknięciach z bynajmniej nieczołowymi zespołami zagranicznemi drużyny nasze doznawały kompromitujących porażek, że wymienimy chociażby niefortunną wyprawę Cracovii do Czechosłowacji i wielkanocne niepowodzenia Warty w spotkaniach ze słabą drużyną niemiecką.

Wogóle dało się w roku ubiegłym zauważyć, że sprowadzano drużyny bez jakiegokolwiek planu, aby żeby się nazywało, że grano z zespołami zagranicznemi.

Znacznie korzystniej przedstawia się nasz bilans spotkań międzypaństwowych. **Zwycięstwa 2:0 nad Szwecją i 3:0 nad Jugosławią wyrobiły nam w Europie dobrą markę, ugruntowaną jeszcze podwójnem zwycięstwem odniesionem jednego dnia nad Rumunją 5:0 i Łotwą 2:1.** Nasze mocarstwowe stanowisko zostało jednak mocno zachwiane przez **dwie porażki z kombinowanemi zespołami Włoch, niewystępującemi nawet pod nazwą drużyny państwowej. Porażki 3:0 w Neapolu i 5:1 w Genui o-bróciły w niwecz całoroczny dorobek** naszych piłkarzy.

Niewspółmiernie **większe sukcesy odniosła lekka atletyka.** Rekordy światowe Kusocińskiego, Heljasza, Walsówny i Walasiewiczówny, tryumf olimpijski Walasiewiczówny i Kusocińskiego kazały się światu liczyć z nami jak z przeciwnikiem najgroźniejszym. Bo też naprawdę w dziedzinie tej **jesteśmy już** potęgą.

Złote medale olimpijskie, poparte jeszcze wymową zwycięstw na zawodach w Chicago, czy też przedolimpijskich w Antwerpji, udowodniły światu, że talentów lekkoatletycznych nie brak nam.

Niezwykle korzystny ten bilans, nadszarpnęło trochę tournee po Europie środkowej. Po obiecującem zwycięstwie nad Czechosłowacją, ulegliśmy niespodziewanie Austrji, doznając w końcu bolesnej porażki z Węgrami.

Natomiast panie nasze wyszły zwycięsko ze spotkania z czeszkami, bijąc je zdecydowanie we Lwowie.

Popularny sport bokserski nie poczynił żadnych postępów. **Rozwój jego został jakby zahamowany fatalnemi pociągnięciami P. Z. B., a poziom klasy czołowej znacznie się obniżył. Przodują tu nadal Poznań, Łódź i najliczebniejszy Śląsk, którego wartości nie docenia się jednak ostatnio.**

Warszawa po znanych sukcesach, odnoszonych w końcu 1931 r., spoczęła na laurach, ma jednak do zanotowania poraz pierwszy zdobyty **tytuł mistrza Polski przez warszawianina Karpińskiego.**

W ośrodkach innych, gdzie pięściarstwo uprawiane jest stosunkowo od niedawna, stoi ono jeszcze na bardzo niskim poziomie. A uzyskanie przez Pilnika (Wilno) czy Chrostka (Kraków) wicemistrzostwa świadczyć tylko może o katastroalnem obniżeniu się poziomu w całej Polsce.

Wyraźnem zupełnie potwierdzeniem tego są cztery wyniki uzyskane w spotkaniach międzypaństwowych. Pomijając już **klęskę z Niemcami w Dortmundzie, remisy z Włochami i Szwecją i nieznaczne zwycięstwo nad Austrją nie przynoszą zaszczytu.**

Sytuację ratuje tu częściowo **zwycięstwo Łodzi nad Szwecją, i wyniki Łodzi i Warszawy w spotkaniach z Berlinem czy Wrocławiem.**

W tenisie godnem podkreślenia jest przedewszystkiem zdetronizowanie dotychczasowego mistrza Tłoczyńskiego przez Hebdę, który zabłysnął talentem najwyższej klasy.

Na polu międzynarodowem powodziło się nam też stosunkowo nieźle. W rozgrywkach o puhar Davisa pokonaliśmy Holandję 4:1, ulegając jednak następnie Anglji w takim samym stosunku. Tłoczyński, bijąc Lee, zdobył w meczu tym pierwszy punkt na Anglji od czasu, gdy się z nią spotykamy w ramach rozgrywek puharowych. W towarzyskiem spotkaniu międzypaństwowem pobiliśmy Węgrów 3:2, występując w składzie mocno osłabionym.

Pozatem Jędrzejowska i Tłoczyński odnieśli szereg sukcesów w Anglji, Nowej Walji i Irlandji.

Asowi tenisu łódzkiego, Stolarowowi, przypadł w udziale zaszczytny tytuł mistrza Łotwy.

Gościł u nas też słynny cyrk Tildena, rozgrywający szereg spotkań pokazowych.

Dziedzina, która najbardziej podupadła, jest kolarstwo.. W torowem nie mamy obecnie ani jednego bardziej wartościowego zawodnika, a poziom szosowego jest też wcale niewysoki. Brakło też jakichkolwiek poważniejszych imprez, a jedynie spotkania międzypaństwowe, ze słabiutką Austrją, przegraliśmy bezapelacyjnie. Jako jedyny sukces na dobrą sprawę uważać można udział Oleckiego w biegu dookoła Węgier, w którym zajął dość dobrą lokatę. Koszulki mistrzowskie zmieniły swych właścicieli i tak mistrzem torowym jest **Majewski** (WTC), szosowym zaś **Kłosowicz** (T.Z.S. Łódź).

Bezkonkurencyjny nasz szosowiec, Stefański, wycofał się z czynnego życia sportowego, podobnie jak to uprzednio uczyniło już wielu naszych czołowych kolarzy którzy, jak Łazarski czy też Koszutski mieli bezwątpienia jeszcze wiele do powiedzenia.

Motocyklizm, mimo kryzysu gospodarczego i stojących temu na przeszkodzie fatalnych szos, rozwija się pomyślnie. Mamy to w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia zarządowi P.Z.M. z prezesem generałem Dr. Rouppertem na czele. Z pośród zawodników na pierwszy plan wybija się **skrzywdzony przez jury „Grand Prix" Alvensleben i świetny krakowianin Gembala.** Z ważniejszych imprez odbyły się Grand Prix w Poznaniu, wyścigi uliczne we Lwowie i Tarnowie i międzynarodowy wyścig górski w Wiśle.

W wioślarstwie notujemy znaczny rozwój wszerz. Odnieśliśmy szereg poważnych sukcesów, ukoronowaniem których było **zajęcie zaszczytnego trzeciego miejsca na Olimpjadzie.**

W dziedzinie tej przoduje nadal Poznań, mając jednak groźnych rywali w Warszawie i Krakowie.

W szermierce, popularnej nadal jedynie w kołach wojskowych, spotykamy w dalszym ciągu nazwiska **Frydrycha, Papego, Segdy, Nycza i innych,** a więc te same co i w latach poprzednich. **Na terenie międzynarodowym osiągnęliśmy olbrzymi sukces, zajmując na Igrzyskach Olimpijskich, podobnie jak w wioślarstwie, czołowe miejsce.**

Rozwój pływactwa postępuje dość szybko naprzód, jest on jednak tamowany brakiem pływalni, których liczba jest minimalna. Mimo to **pływacy nasi uzyskują coraz lepsze wyniki,** uwidocznione poprawą większości rekordów Polski.

Gry sportowe rozwijają się nader pomyślnie, szczególnie wśród młodzieży, w pierwszym rzędzie dzięki swej taniości i zbędności jakichkolwiek większych urządzeń do nich.

Hippika zatraciła swą dawną świetność. Brak nam jeszcze ciągle rasowych koni. A nasi świetni kawalerzyści nie mogą już konkurować z dysponującymi świetnym materiałem końskim jeźdźcami zagranicznymi.

Zapaśnictwo cieszy się, szczególnie na Śląsku, dość dużą popularnością. Poziom jego jest wcale wysoki, czego sprawdzić mieliśmy w spotkaniach drużyn śląskich z niemieckiemi i ostatnich dwuch zwycięstwach reprezentacji Warszawy i Y.M.C.A. nad mistrzem Austrji, wiedeńskim Hakoahem.

Dźwiganie ciężarów uprawiane jest nadal na Pomorzu, Śląsku i w Poznaniu, podczas gdy w innych ośrodkach jak naprzykład w Łodzi, zanika prawie zupełnie. Pozostały jeszcze sporty zimowe, w których sezon rozpoczyna się dopiero. Z wydarzeń, które miały miejsce w pierwszych miesiącach ubiegłego roku zanotować przedewszystkiem należy nieudany start hokeistów na Olimpjadzie w Lake Placid i kompromitujące tournee po Ameryce. Narciarze przygotowując się do Olimpjady zmarnowali sezon zeszłoroczny, a na igrzyskach spisali się też bynajmniej nieświetnie.

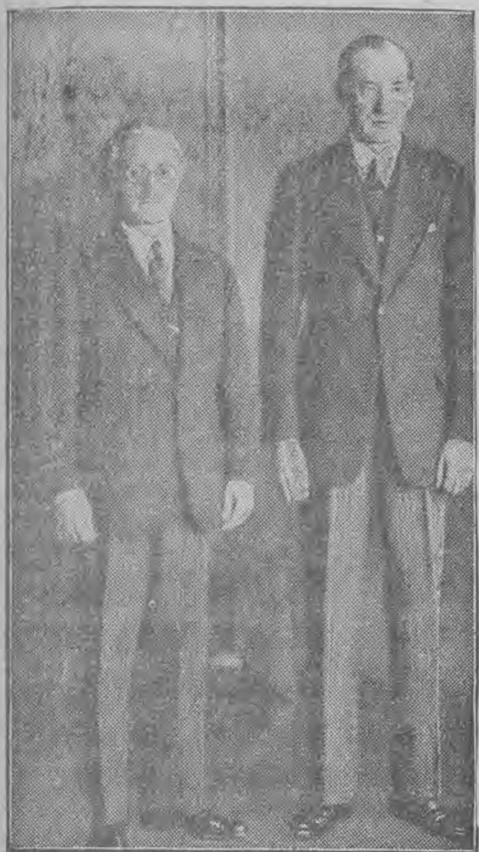
Łyżwiarze czynią znaczne postępy, przyczem dzięki sztucznemu lodowisku w Katowicach jesteśmy świadkami imprez pełnowartościowych. Na terenie międzynarodowym poza **Nehringową** zawodnicy nasi nie odgrywają jeszcze żadnej roli.

Na zakończenie podkreślić jeszcze warto zwycięstwo ekipy polskiej na pierwszej Makabjadzie w Tel-Awivie i przykry fakt, zasłużonej zresztą zupełnie, dożywotniej dyskwalifikacji Petkiewicza i stawiane w związku z tem niezbyt przyjemne zarzuty mistrzowi olimpijskiemu, Kusocińskiemu.

Nasz dorobek sportowy jest więc, jak widać, mimo wszystkie przeciwności, dość duży. Czy w roku bieżącym będzie większy, pokaże już najbliższa przyszłość.

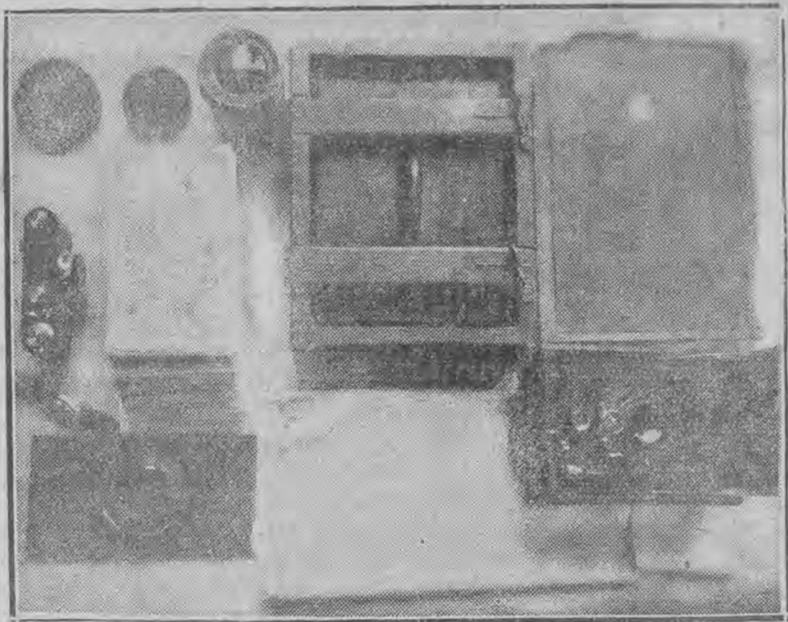
Ł. Gol.

Podpisanie polsko-sowieckiego paktu



W ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie odbyło się ostateczne podpisanie paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Sowietami. Pakt ostateczny podpisali minister spraw zagranicznych p. Beck oraz poseł sowiecki w Warszawie Owsiejenko.

Prywatna mennica w Poznaniu



Policja poznańska wpadła w ostatnich dniach na trop doskonale zorganizowanej szajki fałszerzy banknotów. W laboratorjum tej szajki znaleziono aparaty fotograficzne i liczne przyrządy, służące do fałszowania banknotów oraz kilkaset sztuk już wykonanych falsyfikatów, opiewających na 100 zł. Fałszerze zdołali puścić w obieg kilka tylko sztuk falsyfikatów w Poznaniu i Gnieźnie. Zdjęcie nasze przedstawia laboratorjum fałszerzy.



W Kalifornji odbyły się wielkie manewry powietrzne, w czasie których demonstrowano udoskonalone miotacze bomb. Na zdjęciu widzimy trzy fazy wyrzucania bomby.

Budowa kolei transkaukaskiej

rozpocznie się wkrótce.

Moskwa, 2 stycznia.

(t) W tych dniach postanowiono rozpocząć budowę elektycznej kolei na Kaukazie. Będzie to jedna z najwyżej położonych kolei elektrycznych świata. Trasa biegnąć będzie wyżej, aniżeli trasa słynnej kolei pirenejskiej. Transkaukaska kolej połączy Moskwę z Tyflisem w ciągu 24 godzin. Rząd sowiecki obliczył że wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe zaoszczędzą po budowie tej kolei 50 miljonów rubli rocznie na transportach. Budowa kolei potrwa kilka lat, gdyż należy zbudować poprzednio kilkanaście tuneli.

Straszliwy pożar w Chicago



W domach towarowych w Chicago wybuchł w tych dniach straszliwy pożar. Straty spowodowane katastrofą żywiołową wynoszą wiele miljonów dolarów.



Król angielski Jerzy V poraz pierwszy stanął przed mikrofonem radjowym, by wygłosić przemówienie z okazji Nowego Roku.

Codzienna nowelka

Poświęcił się dla kuzynki

— Tomasz powinien się ożenić z naszą kuzyneczką, Marją — oświadczyła mi pewnego dnia małżonka. — Znają się już od kilku lat, bardzo często przebywają ze sobą i pod każdym względem odpowiadają sobie.

— Masz rację — odparłem. — Ten chłopak jest trochę nieśmiały, ale mam wrażenie, że w końcu jej się oświadczy.

— A ją nie mam tej pewności—westchnęła ciężko małżonka. — Tomasz i Marja spotykają się wyłącznie w towarzystwie, jeśli idą do teatru i do kina, to też zawsze im ktoś towarzyszy. Nie mogą więc nigdy sami ze sobą pomówić A Tomasz, jak ci to zresztą doskonale wiadomo, jest chłopcem nieśmiałym i nie wierzę w to, by zaproponował Marji randkę. Ta sytuacja bardzo mnie denerwuje. Uważam, że już czas z tem skończyć.

— Ależ moje dziecko, — uśmiechnąłem się—cóż my możemy zrobić? Przecież nie mogę się oświadczyć Marji, zamiast niego.

— Właśnie, że możemy coś zrobić. Wiesz doskonale, że znam się na tych rzeczach. Tomasz i Marja powinni się znaleźć na łonie natury, jestem przekonana, że piękny krajobraz, nastrojowy wieczór, więcej zrobią, niż ciągłe spotykanie się w mieście. Jeśli nawet Tomasz do tej pory nie pokochał Marji to na tle pięknej przyrody z pewnością zapłonie do niej gorącem uczuciem.

— Więc uważasz, że należy ich zaprosić tu do nas, na wieś — przerwałem żonie.

— Tak. Opracowałam już szczegółowy plan. Zaprosimy ich listownie. Pojedziesz po nich na dworzec naszem autem. Gdy będziecie jechali do naszej willi, w pobliżu jeziora, w najbardziej romantycznem zakątku, oświadczysz im nagle, że ci zabrakło benzyny. Pójdziesz pieszo do domu, a tymczasem oni zostaną sami przy jeziorze. Oczywiście będzie się to wszystko działo wieczorem. Jestem przekonana, że gdy wrócisz z benzyną, dowiesz się, że w międzyczasie oni się już zaręczyli.

— Ależ moja kochana — zaprotestowałem — od jeziora do naszej willi jest pięć kilometrów. Musiałbym więc zrobić pieszo dziesięć kilometrów i to w ciemnościach, z bańką benzyny.

— Trudno, musimy to zrobić dla Marji — odparła mi stanowczo. Wiesz przecież, że ją kocham nad życie. Kto wie, czy bez naszej pomocy udałoby się jej wyjść zamąż. Tomasz może się od niej po pewnym czasie odzwyczaić, a o innym kandydacie wcale nie słychać.

Małżonka moja należała do rzędu tych niewiast, które nie liczą się z żadnemi trudnościami przy realizowaniu swych planów. Walczyłem z nią dość długo, ale w końcu musiałem uczynić tak, jak chciała.

Tomasz i Marja chętnie skorzystali z naszego zaproszenia. Był to bowiem okres letni oboje nie mieli w mieście prawie żadnych zajęć.

W dzień ich przyjazdu kazałem oczyścić samochód.

O godzinie ósmej wieczorem, w kilkanaście minut przed przybyciem pociągu, czekałem już na nich na dworcu.

Przyjechali, przynajmniej mnie się tak zdawało, w nieszczególnych humorach.

Po serdecznem przywitaniu ruszyliśmy natychmiast w kierunku naszej willi. Usiadłem przy kierownicy, oni zaś zajęli tylne miejsca.

W czasie jazdy odwracałem się dość często i za każdym razem stwierdzałem, że Marja i Tomasz prawie wcale nie odzywają się do siebie. Przejeżdżaliśmy już koło najpiękniejszych zakątków, a na nich piękno natury wcale nie działało.

Traf chciał, że właśnie przed jeziorem, gdzie zgodnie z planem miałem oświadczyć, że mi zabrakło benzyny, istotnie okazało się, że zbiornik jest pusty.

Oświadczyłem moim towarzyszom, że muszę pójść pieszo po benzynę.

Tomasz bynajmniej nie ucieszył się z tego powodu.

— Bardzo mi przykro, że to się stało — rzekł. — Pan przez nas musi się fatygować. Możebyśmy poszli z panem?

— Ależ to jest niemożliwe — odparłem stanowczo. — Nie można zostawić tu samochodu. Musicie państwo na mnie zaczekać.

I oddaliłem się szybko.

Pięć kilometrów to przecież nie drobnostka. Przyszedłem do domu trochę zmęczony. Żona oczekiwała mnie z wielką niecierpliwością.

— No i co, jak się oni zachowują? — pytała mnie.

— Nie wiem, nic ci jeszcze nie mogę powiedzieć — odparłem kwaśno. — Muszę tylko zaznaczyć, że nie jestem zbytnio zadowolony z tej całej historji.

Pięć kilometrów już zrobiłem, a teraz trzeba powtórzyć tą porcję i to z benzyną.

— Trudno, musisz to zrobić dla naszej Marji.

Droga powrotna zmęczyła mnie porządnie. Gdy wreszcie dotarłem do jeziora, odetchnąłem z ulgą.

Tomasz i Marja siedzieli w samochodzie. Zauważyłem, że trzymają się za ręce i to mi trochę poprawiło humor.

Po kilkunastu minutach zajechaliśmy już przed willę.

Moja małżonka wybiegła na spotkanie miłym gościom.

Gdy zasiedliśmy przy kolacji, Tomasz, który do tej pory był dziwnie milczący, nagle oświadczył:

— Muszę wam zdradzić wielką tajemnicę. Przed tygodniem wzięliśmy ślub. Nie zawiadamialiśmy do tej pory nikogo, bo moja rodzina robiła mi pewne trudności. Jesteście pierwszymi ludź mi, którym zakomunikowałem o naszem szczęściu.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.